Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

nasza parafia

2(6)/2021

na wakacje

Nie dał nam bowiem Bóg ducha bojaźni,
ale mocy i miłości, i rozsądku.
2 List do Tymoteusza 1,7 / BE

Drogie Siostry i drodzy Bracia w Jezusie Chrystusie!

Ostatnie kilkanaście miesięcy naszego życia osobistego, zawodowego oraz parafialnego nadal było naznaczone trwającą epidemią. W życiu naszych bliskich, a także przyjaciół, współpracowników i sąsiadów spowodowała straty w wielu sferach życia. Strach, doświadczanie niepewności i poczucie utraty kontroli nad biegiem spraw sprawiło, że wielu z nas zaczęło borykać się z nadmiernym wyczerpaniem emocjonalnym, zmęczeniem, stanami lękowymi czy depresją. Takie doświadczenia również na nowo skonfrontowały nas z kruchością życia.

Szczęśliwie w ostatnich tygodniach epidemia osłabła. Z powodzeniem przebiega akcja szczepień. A co dla wielu jest ważne – mamy lato! Za pasem wakacje i okres urlopowy. Wszyscy – a przede wszystkim dzieci, młodzież, studenci i osoby czynne zawodowo – będą mogli wreszcie na dłużej oderwać wzrok od ekranów komputerów, odpocząć od spotkań i zajęć zdalnych, by zregenerować siły na świeżym powietrzu, a także sięgnąć po inspirujące lektury.

Dlatego z całego serca życzę Wam bezpiecznych, zdrowych i zasłużonych wakacji oraz urlopów.

W imieniu pracowników parafialnych i Rady Parafialnej
ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz

2021
ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

SZANOWNI PAŃSTWO,

prawie na półmetku roku kalendarzowego zapraszamy do sięgnięcia po kolejny numer „Naszej Parafii", którego wydanie zaplanowaliśmy na progu lata. Po intensywnym półroczu pracy, często zdalnej, nadchodzi wreszcie czas na zasłużony wypoczynek i urlopy! Mamy nadzieję, że gdy szczepienia stają się coraz bardziej powszechne, będziemy mogli w niedalekiej przyszłości wrócić do bezpośredniego kontaktowania się z Parafianami i Sympatykami.

Jak dotąd w gronie Rady Parafialnej co miesiąc skrupulatnie analizowaliśmy nasze wewnętrzne restrykcje, które były wypadkową zarówno rządowych obostrzeń, odgórnych zaleceń kościelnych, jak i naszego parafialnego rozeznania sytuacji. Każdorazowo, uważnie rozważając różne argumenty „za" i „przeciw", podejmowaliśmy niełatwe decyzje na drodze w pełni demokratycznych głosowań. Kierowaliśmy się przy tym zasadą odpowiedzialności i troską o bezpieczeństwo wszystkich uczestników życia parafialnego. Mamy jednak świadomość, że nasze decyzje mogły wywoływać mieszane odczucia, zarówno w zakresie limitów ilości osób mogących uczestniczyć w nabożeństwach w kościele, jak i wstrzymywanie się, do końca maja, z przywróceniem w nabożeństwach sakramentu Komunii Świętej. Niestety, pandemia pokrzyżowała nasze plany również w zakresie świętowania okrągłych jubileuszy parafialnych, a także Dnia Dziecka, rodzinnych uroczystości, odwiedzin u osób chorych i samotnych oraz wakacyjnych obozów młodzieżowych i rodzinnych.

W tym numerze piszemy m.in. o tym, jak radzimy sobie w parafii w czasie pandemii. Znajdą w nim Państwo również ciąg dalszy refleksji dotyczących tożsamości luterańskiej. Tym razem wspólnie z Czytelniczkami i Czytelnikami zastanawiamy się nad tym, co oznacza dla nas, osobiście, bycie luteranką czy luteraninem? Ponadto publikujemy kolejną partię wiadomości historycznych nawiązujących do początków życia i działania naszego zboru. Oczywiście i tym razem nie może zabraknąć akcentów kojarzących się z wakacyjnymi podróżami po świecie – poniekąd na przekór pandemii i wszelkim ograniczeniom i obostrzeniom.

Bardzo tęsknimy za wypełnionymi ławkami w kościele, za nabożeństwami z regularnym Sakramentem Ołtarza oraz możliwością śpiewania pieśni bez skrępowania maseczkami! Chcielibyśmy, by wróciły coniedzielne spotkania w sali parafialnej po nabożeństwach oraz inne cotygodniowe zajęcia w domu parafialnym. Zobaczymy, co i jak będzie możliwe po wakacjach i jesienią!?

Pozostajemy z życzeniami Bożego błogosławieństwa, a także gorąco polecamy wszystkie teksty – udanej lektury!

ks. dr Dariusz Chwastek i Małgorzata Weigle

Kazanie na koniec roku szkolnego

Katarzyna Folgart

Potem wezwał dwunastu i począł ich wysyłać po dwóch, i dał im moc nad duchami nieczystymi. I nakazał im, aby nic nie brali na drogę prócz laski - ani chleba, ani torby podróżnej, ani monety w trzosie, Lecz by obuli sandały, a nie wdziewali dwu sukien. I mówił do nich: Gdziekolwiek wejdziecie do domu, tam pozostańcie, aż do swego odejścia stamtąd. A jeśliby w jakiejś miejscowości nie chciano was przyjąć ani słuchać, wyjdźcie stamtąd i otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim. A oni poszli i wzywali do upamiętania. I wyganiali wiele demonów, i wielu chorych namaszczali olejem i uzdrawiali.
I zeszli się apostołowie u Jezusa, i opowiedzieli m u wszystko, co uczynili, czego nauczali. I rzekł im: Wy sami idźcie na osobność, na miejsce ustronne i odpocznijcie nieco. Albowiem tych, co przychodzili i odchodzili, było wielu, tak iż nie mieli nawet czasu, żeby się posilić. Odjechali więc w łodzi na ustronne miejsce, na osobność.
Ewangelia Marka 6,7–13; 30–32

Umiłowani w Panu, Droga Młodzieży, Kochane Dzieci,

aż dotąd prowadził nas Bóg! Przez każdy miesiąc, każdy tydzień i każdy dzień. Tymi słowami można podsumować wiele etapów w życiu, zarówno ludzi dorosłych, jak i tych młodszych. Kończy się kolejny rok szkolny, stoimy u progu wakacji. Jak zwykle chcemy podziękować Bogu za to co już za nami, czyli czas nauki i pracy. Nie byłoby w tym nic wyjątkowego, przecież zawsze w czerwcu tak robimy, jednak to już drugi rok, w którym ze względu na koronawirusa tak wiele się zmieniło. Gdy we wrześniu uroczyście rozpoczynaliśmy mijający właśnie rok szkolny, nikt nawet nie przypuszczał, jaki będzie trudny, inny, jak bardzo zmieni nasze życie, przyzwyczajenia i wyobrażenia. Pandemia zatrzymała cały świat, pokrzyżowała wiele planów, zabrała też wielu radość, również tę wynikającą z nauki. To był ciężki rok. Tak długo uczniowie nie chodzili do szkoły, i choć technologia daje konkretne możliwości, to jednak nie była w stanie zastąpić kontaktów ucznia z nauczycielem, spotkań z rówieśnikami, bezpośrednich wydarzeń w szkole i w parafii. Mimo, że teoretycznie nie musieliście się zrywać się rano do szkoły, czy przychodzić na lekcje religii w parafii, bo to wszystko czekało na was przy biurku, w komputerze, to prawdopodobnie czujecie się jeszcze bardziej zmęczeni, czy wręcz wyczerpani. Nowa codzienność pochłaniała nasz czas, również ten przeznaczony na

zabawę, hobby, życie rodzinne. Czy nie było tak, że z każdym tygodniem nauki zdalnej stopniowo gasł zapał, że dacie radę? Czy nie pojawiało się zniechęcenie, smutek? Jako nauczyciel religii – niestety – mogę domniemywać, że wraz ze stratami w nauczaniu przedmiotów szkolnych, również w poznawaniu Pisma Świętego na religii nie każdy był tak gorliwy jak wcześniej. Jak bardzo ucierpiało nasze osobiste i parafialne życie duchowe? Czy zaniedbywaliśmy modlitwy, uczestnictwa w nabożeństwach? Czy mimo trudności i strachu o zdrowie, błogosławiliśmy Pana w każdym czasie? Czy Jego chwała była zawsze na naszych ustach? – Psalm 34. Czy pokładaliśmy w Bogu ufność i szukaliśmy Go? Wybieraliśmy dobrą cząstkę? Troszczyliśmy się i kłopotaliśmy o wiele (Łk 10,41–42), ale czy o wszystko? Czy o wszystko co jest ważne, co nie przeminie?

Zbliżające się wakacje możemy wykorzystać nie tylko na odpoczynek, ale i na poszukiwanie odpowiedzi na te pytania, poszukiwanie Boga, który jest nam bardzo potrzebny. Zamknięci w domach nie mogliśmy Go podziwiać w otaczającej nas przyrodzie i w drugim człowieku. Tyle się o Nim uczyliśmy, a teraz potrzebujemy odczuć, że jest blisko, we mnie, w tobie, w kwitnących kwiatach, w letnim deszczu. Jezus doskonale wiedział o potrzebie wolnego czasu, doceniał jego znaczenie dla zmęczonego człowieka. Ewangelista Marek opowiada o tym, jak wysłał apostołów z misją, aby zagubionym ludziom nieśli Słowo Boże, wzywali do upamiętania i uzdrawiali. Było to wielkie i trudne zadanie. Pokonywali wiele kilometrów na piechotę, mając za cały bagaż laskę do podpierania się, gdy będzie już brakować im sił. Spotykali na swojej drodze nie zawsze przyjaznych ludzi. Uczniowie nie wzbraniali się, poszli i wypełniali co im Jezus nakazał. Jak długo to trwało nie wiadomo, ale gdy powrócili do swojego Mistrza musieli wyglądać marnie. Jezus spojrzał na nich z troską i nakazał im: wy sami idźcie na osobność i odpocznijcie nieco. Uczniowie odpłynęli na swoje zasłużone wakacje. Wydaje się, że Jezus był zadowolony z ich pracy. Solidnie i z poświęceniem nauczali o Nim. Doświadczyli wielu trudów, ale i satysfakcji z tego, w jakim celu pracowali. Nie chcieli zawieść Jezusa. Pierwsza próbna misja pokazała im z czym będą się mierzyć w przyszłości. Wszystko co przeżywali, przeżywali dla Chrystusa.

Na tym przykładzie możemy zadać sobie pytania, jak wykorzystaliśmy i przepracowaliśmy kończący się czas nauki, pracy – naszą misję. Czy byliśmy solidni i wytrwali w swoich obowiązkach? A może izolacja stała się dla niektórych z nas wymówką, aby sobie częściowo odpuścić starania, skupić się na sobie? Może wystarczyło tylko dryfowanie, wypełnianie minimum tego czego się od nas oczekuje? Czy stając przed Jezusem możemy oczekiwać pochwały i nagrody, jaką mogą być wakacje?

Wakacje to dar – idźcie i odpocznijcie! [Mk 6,31]. Wykorzystajmy je w taki sposób, aby zbliżyć się do Tego, który nas najbardziej kocha i rozumie. Mamy przecież za co dziękować. Pamiętajmy o modlitwie, idźmy do kościoła, podziękujmy Bogu – za rok nauki i pracy, opiekę i zdrowie, za życie. Cieszmy się otaczającym nas światem, kontaktami z innymi.

Pomagajmy też sobie nawzajem. Dziękujmy za wiele i zachęceni przez Jezusa prośmy o wiele [Mk 11,34]. Wraz z uwolnieniem się od obowiązku i większą swobodą uważajmy, aby nie popełniać pomyłek i nie dokonywać złych wyborów, czy też nie pójść za niewłaściwymi ludźmi. Pamiętajmy o słowach apostoła Pawła, który wzywa do stosowania w życiu codziennym tego, czegośmy się nauczyli [2 Tm 3,14].

Wakacje mogą być dobrym czasem, aby zastanowić się nad swoim postępowaniem, chociażby jak ma się ono do przykazań. Miłujmy i szanujmy Boga, bądźmy życzliwi dla siebie nawzajem, na nowo zachwyćmy się światem, który dał nam Bóg. W dobiegającym końca roku szkolnym byliśmy kształceni i kształtowani, spróbujmy wykorzystać to jak najlepiej. Niech Bóg będzie z nami! Amen.

Ja?

Tezy tożsamości luterańskiej: „Świecka odpowiedzialność chrześcijan”

*ks. Grzegorz Fryda i ks. Arkadiusz Raszka**

Odpowiedzialność

Obaj jesteśmy starszymi braćmi i zdarzały nam się takie sytuacje, w których trzeba było zająć się rodzeństwem. Rodzice zawsze nam powtarzali, że mamy być za nich odpowiedzialni. Oznaczało to, że powinniśmy otoczyć odpowiednią opieką i ochroną nasze rodzeństwo. Mieliśmy się nim zająć w taki sposób, żeby mogło być bezpieczne. W odpowiednich miejscach musieliśmy postawić określone granice, ale też dać przestrzeń do zabawy. Była to wielka odpowiedzialność.

Odpowiedzialność jest czymś, co szczególnie wyróżnia nas jako chrześcijan. Wierzymy, że Bóg nie tylko stworzył świat, ale jest w nim obecny także dzisiaj i stara się robić wszystko, by o niego odpowiednio dbać. Kiedy przyglądamy się otaczającemu nas światu, wówczas możemy dostrzec, że wszystko posiada pewien porządek. Zaś człowiek jako korona stworzenia jest Bożym narzędziem na ziemi. I ponieważ świat to też człowiek, dlatego każdy z nas jest odpowiedzialny, zarówno za otaczającą nas przyrodę, jak i za drugiego człowieka. Takie myślenie jest ugruntowane w Bożej miłości wynikającej z ewangelii. Ta miłość ma motywować ludzi wierzących do służby nastawionej na pomoc drugiemu człowiekowi – i to bez wyjątku! A więc każdy jest powołany tam, gdzie żyje, zwłaszcza, jeśli ma wpływ i czuje się odpowiedzialny.

Ponadto, niezależnie czy jesteśmy ludźmi wierzącymi czy nie, w kulturze funkcjonuje tzw. złota zasada, która mówi, żeby nie robić drugiemu człowiekowi tego, czego sami byśmy nie chcieli doświadczyć od innych.

Podstawowe pytanie: po co?

Celem odpowiedzialności chrześcijańskiej jest zaangażowanie się w działalność na rzecz pokojowych relacji międzyludzkich i sprzeciwianie się nieludzkim i niesprawiedliwym sytuacjom. Z pomocą w realizacji tego przychodzi Zakon, który ma uświadamiać o potrzebie reakcji i być drogowskazem w znalezieniu odpowiednie rozwiązania. Oprócz tego źródłem napędzającym do działania ma być ewangelia wypełniona miłością względem Boga i drugiego człowieka, a także wynikająca z niej *diakonia* – służba miłości. Kościół jako społeczność ludzi wierzących, ma być więc miejscem, które daje impulsy do odpowiedzialnego postępowania w każdej przestrzeni ludzkiego życia – duchowej, moralnej, społecznej i politycznej.

Takie podejście odwołuje się do myśli Marcina Lutra, który widział życie człowieka jako kogoś, kto w tym samym czasie należy do kilku przestrzeni (stanów). Z jednej strony jest członkiem Kościoła, z drugiej – rodziny, a jeszcze z innej prowadzi życie społeczno-polityczne. Z tego względu Reformator do opisania codzienności chrześcijanina użył sformułowania „zawodu-powołania" (niem. *Beruf als Berufung*), łącząc świeckie zaangażowanie z tym, co dotychczas zarezerwowane było jedynie dla kapłanów, zakonników i zakonnic. Zatem życie chrześcijanina dzięki Reformacji stało się nieustannym nabożeństwem. Człowiek został doceniony i stał się odpowiedzialny przed Bogiem w każdym aspekcie swojej codzienności. W ten sposób wszystkie czynności każdego dnia realizowane przez ludzi nabrały sensu jako służba Bogu i drugiemu człowiekowi.

Podwójne obywatelstwo

Kiedy mowa o służbie, wówczas nasuwa się pytanie o władzę – komu człowiek powinien być posłuszny? Luter również podjął ten temat, wypracowując tzw. naukę o dwóch regimentach tj. sposobach sprawowania władzy. Rozwijał ją w sposób następujący: każdy człowiek ma do czynienia z dwoma regimentami, którym powinien być posłuszny – duchowemu i świeckiemu. Każdy z nich ma swoje przestrzenie oddziaływania, w których funkcjonuje i których nie powinno się mieszać. Człowiek posiada duszę i ciało, a więc jako chrześcijanin może funkcjonować w dwóch Królestwach, które funkcjonują w myśl zasady: „wszelka władza pochodzi od Boga". Ważne jest jednak zdecydowane postawienie granicy między kompetencjami władzy duchowej i świeckiej. I mimo, że dziś nie żyjemy w czasach funkcjonowania władzy feudalnej, jak za czasów Lutra, gdzie o wszystkim decydował jeden człowiek, to takie myślenie nie traci na aktualności. Demokracja w ramach swojej istoty i trójpodziału władz ma środki, za pomocą których można zwalczać zło i nadużycia. Ponadto daje możliwości, by reagować w formie obywatelskiego sprzeciwu. Bazując na takim sposobie myślenia można powiedzieć, że odpowiedzialność za Boże stworzenie jest zadaniem nie tylko poszczególnych jednostek, ale

także całej wspólnoty. Chodzi więc o to, że Kościół także strukturalnie powinien działać na rzecz odpowiedzialności i zabierać głos w ważnych sprawach – krytycznie, lecz zawsze w duchu ewangelicznej prawdy, oceniając istniejące procesy społeczno-polityczne.

Tak brzmi teoria, a jak w praktyce może wyglądać świecka odpowiedzialność chrześcijan? Przykładów można mnożyć. Poniżej zaprezentujemy trzy.

Chrześcijanin – „obrońca z urzędu"

Bóg stworzył świat i wszystko co istnieje – także człowieka. Każdego. Człowiek jako Jego stworzenie jest dla Niego ważny. Dlatego wszelka krzywda, zło i niesprawiedliwość, które dotykają jakiegokolwiek człowieka, dotykają także jego Stwórcy.

Stąd naszą – chrześcijan – rolą, jakby „z urzędu", jest występowanie w obronie słabszych, pokrzywdzonych i prześladowanych. Możemy na wzór starotestamentowych proroków, którzy z jednej strony występowali w obronie wdów i sierot, a z drugiej piętnowali egoizm i niesprawiedliwość elit (por. Iz 58,6–10; Ez 34,2-10; Am 5,21–24;), być Bożymi adwokatami, którzy zwracają uwagę na zło i krzywdę dziejącą się innym ludziom oraz stają się głosem tych, którzy w społeczeństwie nie są słuchani lub zupełnie pozbawiani głosu. Aby być adwokatem czasem trzeba wyjść przed szereg. W kultowym filmie „Dwunastu gniewnych ludzi" (1957, reż. Sidney Lumet) jest scena, gdy dwunastu przysięgłych w procesie o morderstwo rozpatruje kwestię winy. Sprawa zdaje się szybka, prosta i oczywista. Wydaje się, że decyzja będzie jednomyślna, jednak tak się nie dzieje. Jeden z przysięgłych ma wątpliwości, którymi się dzieli. Rozpętuje się gorąca dyskusja, która, wyprzedzając fabułę, ratuje niewinne życie.

W dzisiejszym świecie głos Kościoła jest niezbędny. Kościół musi wyjść przed szereg, zabrać głos i zająć w społeczeństwie miejsce obrońcy słabych i pokrzywdzonych. Musi także zabiegać o pokój – wyzwać do pojednania tych dwóch wiecznie zwaśnionych stron konfliktu polsko-polskiego, który przyjmuje różne postaci (m.in. również ewangelicko-ewangelickiego). Kościół musi krzyczeć o równe i sprawiedliwe traktowanie mężczyzn i kobiet, pozwalające tym drugim przebijać szklane sufity w wielu dziedzinach życia. Kościół w „europejskiej" Polsce musi stanąć po stronie uchodźców (wojennych, klimatycznych, ekonomicznych), zwracając uwagę „cywilizowanego" świata na ich niedolę, głód i trudną sytuację bytową.

Aby skutecznie pełnić rolę adwokata-obrońcy, Kościół potrzebuje zacząć zmianę od siebie. I nie zapomnijmy, że Kościół to my. To, co Kościół ma robić jako instytucja (w makroskali), my jako jego członkowie mamy wdrażać w codziennym życiu (w mikroskali). Wstawiając się za pokrzywdzonymi (por. Iz 58,6); dążąc do pokoju w naszych rodzinnych, przyjacielskich i zawodowych relacjach (por. Rz 12,18); sprawiedliwie traktując każdą osobę bez względu na różnice (por. Łk 15,11 nn); wychodząc z pomocą do potrzebujących, włączając się w różnego rodzaju akcje charytatywne, dzieląc się tym co mamy, z tymi, którzy

posiadają niewiele (Dz 6,1nn). To jest nasza odpowiedzialność.

Chrześcijanin – „ogrodnik świata”

W 2019 roku w naszym Kościele obchodziliśmy „Rok troski o stworzenie”. Temat ten, ujęty w haśle *Creation not for sale* (z ang. stworzenie nie na sprzedaż), był także jednym z przewodnich tematów Światowej Federacji Luterańskiej na lata 2010–2017. Fauna i flora, które nas otaczają, tak jak i my, są Bożym dziełem i dlatego zasługują na naszą troskę (por. 1 Mż 1–2). Śledząc doniesienia z różnych stron świata o katastrofach i anomaliach pogodowych, a także o ludziach porzucających swoje domy w poszukiwaniu lepszych miejsc do życia, trudno zaprzeczyć, że nie dzieje się dobrze – niełatwo przewidzieć pogodę, a siła różnych zjawisk atmosferycznych jest coraz gwałtowniejsza. Żyjemy w świecie, który jest ogromną siecią naczyń połączonych. Zmiana w jednym miejscu tej sieci, może być przysłowiowym „efektem motyla”, wywołującym zmianę w innym. Dlatego, wbrew temu co twierdzą ekosceptycy, w trosce o Boże stworzenie, wcale nie chodzi o ekoterroryzm, lecz o zwykłą, chrześcijańską miłość bliźniego. Bo naruszanie stabilności ekologicznej zawsze dotyka nie tylko przyrodę, ale również bardzo konkretnych ludzi z ich rodzinami i domami. I to zarówno w kontekście geograficznym (czyt. Klęski żywiołowe na świecie), a także pokoleniowym (czyt. Jaki świat pozostawimy naszym dzieciom).

Odpowiedzialne podejście chrześcijan do Bożego stworzenia powinno być podobne do podejścia ogrodnika do swojego ogrodu. Jako chrześcijanie jesteśmy takimi ogrodnikami świata stworzonego przez naszego Boga. Otrzymaliśmy świat ze wszystkimi jego zasobami. Nie wszyscy jednak w jednakowym wymiarze. Dlatego nie możemy egoistycznie myśleć tylko o naszym dobrobycie. Pomyślmy o ludziach w innych częściach świata, do których wywozimy setkami ton nasze „cywilizowane” śmieci (w myśl: „co z oczu, to z serca”), których pracę „cywilizowany” świat wykorzystuje na potęgę, którym podkręcamy temperaturę naszym przemysłem, podsycanym rozbujałym i niepohamowanym konsumpcjonizmem, doprowadzając do nieodwracalnych zmian w ich świecie. Pomyślmy o przyszłych pokoleniach, którym fundujemy betonowe pustynie, zanieczyszczoną glebę i rzeki, którym zostawimy lasy pełne śmieci i plastiku… Czy dzisiaj Bóg podtrzymałby swoje zdanie, którym podsumował akt stworzenia: „było to bardzo dobre” (por. 1 Mż 1,31)? Nie jest to takie pewne. Pewne jest jednak to, że Bóg potrzebuje odpowiedzialnych ogrodników. Bo nasze nastawienie, codzienne wybory mają wpływ na kształt naszego „małego świata”. Jeśli zaczniemy tak myśleć, to nasze „małe światy” przemienią się w cały świat.

Chrześcijanin – „ambasador”

I w końcu, *last but not least*, każdy z nas został obdarowany przez Boga różnymi talentami i zdolnościami, które szlifujemy od dzieciństwa, po to, by w dorosłym życiu czerpać z nich korzyści (zarówno wymierne, jak i niewymierne). Wcześniej wspomnieliśmy, że Luter ukuł pojęcie *Beruf als Berufung*, które

zakłada, że nasz zawód, to kim jesteśmy, jest Bożym powołaniem. Obecnie Bóg potrzebuje swoich ambasadorów i ambasadorek, tj. uczciwych, wierzących, solidnych, odpowiedzialnych i rzetelnych: sprzedawców, lekarek, nauczycieli, prawniczek, polityków, prezesek, taksówkarzy, przedsiębiorców. Czy znajdzie takich? Kiedyś mówiło się o etosie ewangelickim – czy to stwierdzenie jest nadal aktualne, czy może stało się już tylko reliktem przeszłości? Odpowiedź zależy tylko i wyłącznie od nas i od naszych codziennych odpowiedzialnych wyborów.

To nie wszystko!

Ten tekst rozpoczął się od wspomnień z dzieciństwa, dlatego zakończymy go podobnie. Antoine de Saint-Exupéry w „Małym Księciu" napisał: „Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś […].". Parafrazując te słowa, można stwierdzić, że stajemy się odpowiedzialni za to, co przyswoiliśmy – świat. Nieprzypadkowo przywołane zostały tutaj słowa bohatera z książki dla dzieci, ponieważ to one są kluczem do zmian w świecie. Do troski o sprawiedliwość i świat nie wystarczą dorośli – po nich, po nas, tę misję przejmą dzieci. Dlatego naszą odpowiedzialnością jest, aby je odpowiednio do tego przygotować: wychowując, edukując i dając dobry przykład.

* *Tekst* pierwotnie *ukazał się w „Zwiastunie Ewangelickim" 11/2021.*

Z nadzieją

Katarzyna Folgart

Zbliżamy się do zakończenia roku szkolnego 2020/2021. Zwykle w szkołach to czas podsumowań, omawiania wyników, odnotowywania osiągnięć uczniów i nauczycieli. Tak jest również w punktach katechetycznych, w których uczą się religii nasze dzieci i młodzież. W tym roku niezwykle trudno jest dokonać oceny nauczania, gdyż jest to rok, którego w formie jaką znamy jakby nie było. Z wielką ulgą i nadzieją przystąpiłam we wrześniu do pracy. Wydawało się, że najgorsze fale zachorowań na Covid-19 są już za nami, a nadrobienie straconego czasu z powodu wiosennego lockdownu 2020 jest realne. Do swoich obowiązków chętnie zaczęli wracać uczniowie i nauczyciele. Jednak nie było nam dane normalnie funkcjonować. Nasz punkt katechetyczny, tak jak wszystkie szkoły w kraju, przerwał stacjonarną działalność 24 października. Początkowo była to przerwa dwutygodniowa, jednak podawane przez Ministerstwo Zdrowia coraz wyższe dane o zachorowaniach wydłużały ją i musieliśmy przejść na tryb pracy zdalnej, w którym pozostajemy do końca roku szkolnego.

Mimo wielu problemów, które wiążą się z taką pracą, na szczęście możliwe były wzajemne kontakty z uczniami i rodzicami. Na ogół uczniowie, szczególnie na początku, regularnie uczestniczyli w zajęciach z religii. Zdarzały się problemy techniczne z obrazem lub głosem, ale z tym borykali się prawie wszyscy. Trudnością dla mnie jako nauczycielki była praca z uczniami, którzy unikali włączania kamer podczas lekcji. Brak kontaktu wzrokowego z uczniem to duży dyskomfort w pracy pedagogicznej. Lekcje religii w dużej mierze bazują na czytaniu i omawianiu fragmentów Pisma Świętego. Niektórzy uczniowie mieli problemy z posługiwaniem się Biblią. W normalnych warunkach – w sali katechetycznej – służyłam im pomocą, w pracy zdalnej trwało to dłużej i miało wpływ na tempo naszej pracy. Jednak zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Edukacji miałam świadomość tego, aby nie przetrzymywać uczniów przed komputerem, gdyż to negatywnie odbija się na ich percepcji. Z powodu zmęczenia z każdym miesiącem zdalnej pracy uczniowie tracili zainteresowanie nauką, stawali się coraz mniej aktywni, nie zawsze odrabiali prace domowe, których i tak starałam się zadawać jak najmniej.

W mijającym roku szkolnym straciliśmy wiele okazji do bycia razem, chociażby podczas tak lubianego przez dzieci Święta Żniw, wspólnego kolędowania w kościele i spotkania z Mikołajem, czy w czasie rekolekcji pasyjnych, nabożeństwa rodzinnego w Niedzielę Palmową. Jestem przekonana, że ducha społeczności nie zastąpi nawet najlepszy Internet, bo potrzebujemy siebie nawzajem. Jednak z Bożą pomocą przetrwaliśmy ten rok szkolny. Mamy wszyscy nadzieję, że kolejny będzie już normalny. Mimo

trudności, jakie niosła praca zdalna, Bóg cały czas nas wspierał w poznawaniu swojego Słowa.

Dziękuję moim Kochanym Uczniom za to, że wytrwali. Dziękuję Rodzicom za pomoc i dopilnowanie, aby dzieci były obecne przed komputerami w czasie zajęć z religii.

Życzę wszystkim odpoczynku, szczególnie tego psychicznego, gdyż ten rok był bardzo dotkliwy w tym obszarze. Życzę zdrowia, swobody na łonie natury, dobrych kontaktów międzyludzkich, a przede wszystkim Bożego błogosławieństwa i nadziei, że Ten, który jest miłością zatroszczy się o nas i o cały świat.

Amatorski profesjonalizm

ks. Grzegorz Fryda

Ci, którzy regularnie śledzą nasze nabożeństwa w Internecie, być może zauważyli w ostatnich tygodniach poprawę jakości transmisji, porównując je z wcześniejszymi. To oznacza, że udało nam się uruchomić zakupiony przez parafię sprzęt, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze. Co prawda, zdarza nam się nadal popełniać błędy i mamy problemy techniczne, jednak mamy nadzieję, że z czasem będzie ich coraz mniej.

W ostatnich miesiącach z naszym wolontariuszem, Adamem Jungiem, zaadaptowaliśmy pomieszczenie znajdujące się w kościele na pierwszym piętrze po prawej stronie od organ, na reżyserkę. Wstawione zostało tam biurko i doprowadziliśmy całe niezbędne okablowanie. To teraz serce naszych transmisji. To właśnie tam dociera sygnał z kamer oraz dźwięk, które następnie zostają przetworzone przez specjalnie zakupiony w tym celu mikser i stamtąd nadajemy na żywo do Internetu. Różnica czasowa pomiędzy tym, co dzieje się w kościele, a tym co jest widoczne przez odbiorców na YouTube, to 5-7 sekund. Przed nami wciąż stoi wyzwanie zamontowania kamer w miejscach, w których znajdą się one na stałe oraz doprowadzenie i ukrycie przewodów, w taki sposób, by nie zaburzyć estetyki naszego kościoła.

Wszystkie prace związane z przystosowaniem zakupionego sprzętu do naszych warunków wykonujemy własnymi siłami w wolnym czasie. Dlatego to dopinanie na ostatni guzik zajmuje tyle czasu. Staramy się, żeby wszystko wyglądało i było realizowane jak najlepiej – bo to, z jednej strony, odpowiednia jakość daje przyjemność z uczestniczenia w nabożeństwie osobom łączącym się przez Internet, a z drugiej, transmisje internetowe są wizytówką naszej parafii na zewnątrz.

Jeszcze trochę czasu minie, zanim cały sprzęt zostanie zainstalowany w odpowiednich miejscach, jednak już teraz tworzymy grupę osób, która będzie

realizowała te transmisje i zaopiekuje się sprzętem. Kilka osób już się zgłosiło, ale wciąż zachęcamy do wspólnej służby osoby, które interesują się technologiami. System zastosowany w naszych transmisjach jest prosty w obsłudze, a budując odpowiednią strukturę, nie będziemy tak mocno obciążeni wyzwaniami, jakie ta służba przed nami stawia. To kolejna możliwość zaangażowania się w funkcjonowanie naszej wspólnoty.

W tym miejscu chciałbym również podziękować Państwu Rdzankom, którzy wsparli zakup nowego sprzętu pokrywając 2/3 jego kosztów. Dzięki temu, pomimo, że transmisje internetowe prowadzone są amatorsko i hobbistycznie, nie musimy się niczego wstydzić, porównując się z parafiami i firmami, które mają większe zasoby i doświadczenie.

Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi dotyczące tego co i w jaki sposób pokazujemy w transmisjach. Razem możemy usprawniać i podnosić jakość naszej pracy na chwałę Bogu i z pożytkiem dla innych.

Wszystkie nasze transmisje znajdują się na kanale „Puławska Luteranie” na portalu YouTube.

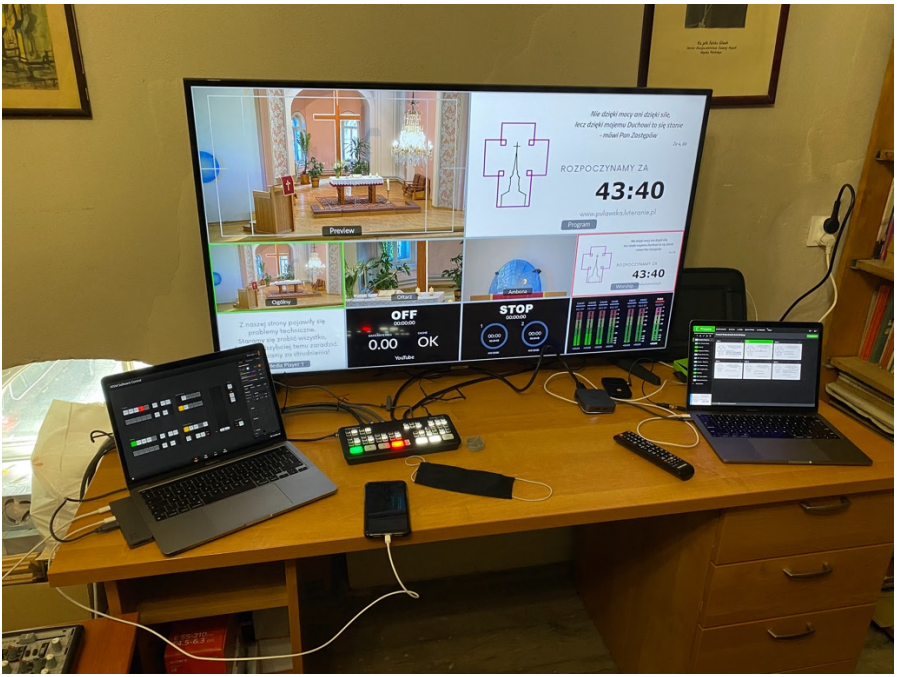

Obóz dla młodzieży

Zapraszamy młodzież konfirmacyjną i pokonfirmacyjną z naszej parafii do udziału w obozie rekreacyjno-wypoczynkowym w ośrodku „Przystań przy lesie" w Jantarze (woj. pomorskie). Obóz odbędzie się od 16 do 26 sierpnia. W programie m.in.: wypoczynek nad Zatoką Gdańską, zajęcia biblijne, gry, zabawy oraz wycieczki do Trójmiasta i Malborka.

Koszt obozu 1250 zł (nocleg, wyżywienie, atrakcje). Zapisy w kancelarii parafialnej wraz z wpisowym 300 zł. Liczba miejsc ograniczona. Więcej informacji u ks. Grzegorza Frydy.

Rozmowy stołowe

W połowie kwietnia w sieci pojawił się nowy projekt – „Rozmowy stołowe". Jego twórcami są młodzi ewangelicy, którzy chcą skonfrontować się z tematami tabu i trudnymi pytaniami pojawiającymi się w Kościele. Przyświeca im także myśl, żeby pokazać, że Kościół może być ciekawy, otwarty i nie musi być nudny.

Z kooperacji młodzieży ewangelickiej z parafii Świętej Trójcy i Wniebowstąpienia z Warszawy, a także Duszpasterstw Studenckich z Poznania i Wrocławia, powstał pomysł stworzenia platformy, na której prowadzone będą rozmowy z ciekawymi gośćmi z różnych dziedzin. Spotkania te prowadzone są przez młodych, którzy rozmawiają z zaproszoną osobą, a wszystko jest transmitowane live na profilu na Facebooku. Uczestnicy „Rozmów" mogą zadawać pytania, które prowadzący przekazują swoim rozmówcom.

Pierwszym gościem była terapeutka i psycholożka, a także nasza parafianka, Beata Wolfram-Krukowska. Wraz z młodzieżą próbowała odpowiedzieć na pytania dotyczące samotności w pandemii. Kolejnym gościem był Antonii Kardas, katolicki teolog zaangażowany w inicjatywę „Chrześcijanie dla zwierząt". Tematem spotkania było pytanie „Czy zwierzęta mogą być zbawione?".

Następnie gościliśmy ks. dr. Kazimierza Bema z USA, który opowiedział o trudnej historii ewangelików w czasie PRL i nauce, jaką powinniśmy wynieść z tego jako Kościół mniejszościowy.

Na spotkaniach są również udostępniane nagrania ze spotkań odbywających się z ramach duszpasterstw akademickich, a także materiały powstające w ramach cyklu #rozkminymłodych. Dzięki temu w jednym miejscu można znaleźć wiele materiałów dotyczących tematyki, o której rozmawiają ewangeliccy studenci na swoich spotkaniach.

„Rozmowy stołowe" są dostępne na Facebooku, Instagramie, YouTube, a także na Spotify i Apple Podcasts, gdzie można posłuchać tych materiałów w formie podcastów.

Kim jesteśmy?

Dotychczas w naszej parafii odbywały się spotkania dla osób zainteresowanych ewangelicyzmem, których tematyka jest jednak zbyt zaawansowana dla osób, które dopiero co zetknęły się z naszym Kościołem i chciałyby się czegoś na jego temat dowiedzieć.

Z myślą właśnie o takich osobach rozpoczęliśmy nowy cykl spotkań „Kim jesteśmy?". Spotkania te odbywają się raz w miesiącu poprzez aplikację ZOOM, w czasie których przyglądamy się m.in. charakterystycznym cechom ewangelików, a zwłaszcza luteranów. Dotychczas przerabiane były takie tematy jak: Luteranie w Polsce, Luteranie z Puławskiej, Katolickość po ewangelicku, O powszechnym kapłaństwie wierzących, Jak patrzymy na krzyż?, Jak patrzymy na Biblię? oraz Czym jest dla nas chrzest?.

Podczas tych spotkań nasi duchowni w prosty sposób tłumaczą podstawowe zasady wiary i przedstawiają różne sposoby myślenia dotyczące ewangelików. Jest również w grupie przestrzeń do rozmowy i wymiany doświadczeń. W spotkaniach uczestniczy około 12 osób, które bardzo często spontanicznie odkrywają naszą parafię w trakcie swoich osobistych poszukiwań i swojej drogi wiary.

Spotkania te mają charakter otwarty, zapraszamy na nie zarówno osoby, które chcą poznać nas ewangelików, jak i te, które chcą posłuchać lub przypomnieć sobie kwestie, o których być może zapomnieli.

Luterański Kościół COVID

Mathew Block / opr. i tłum. Grzegorz Żarnecki

Kiedy na Filipinach wprowadzono obostrzenia związane z pandemią, prezydent Luterańskiego Kościoła na Filipinach (*Lutheran Church in the Philippines* – LCP) Antonio Reyes wraz ze swoją żoną Arlene znajdowali się w Tiaong, w prowincji Quezon – małym mieście oddalonym o około 100 km od głównego biura LCP w Manili. Ze względu na ograniczenia w przemieszczaniu się, musieli pozostać na miejscu. Prezydent Kościoła zrobił więc to, co każdy uczyniłby w jego sytuacji: rozpoczął pracę misyjną.

Oczywiście, początkowo nie miał tego w planach. Reyes odwiedzał nieruchomość niedawno nabytą przez LCP, kiedy wprowadzono kwarantannę. Nie mogąc wrócić do Manili, zorganizował lokalną służbę dystrybucji żywności, dostarczając darmowy ryż osiedleńcom mieszkającym wzdłuż trasy Filipińskiej Kolei Państwowej, którzy nie byli w stanie pracować z powodu przepisów dotyczących pandemii. To, co zaczęło się jako pomoc dla 12 rodzin, ostatecznie objęło zasięgiem 40.

Ta charytatywna służba z czasem doprowadziła do studiów biblijnych z miejscową ludnością, a w końcu do regularnych nabożeństw. Dziś LCP ma nową parafię misyjną na tym obszarze o unikalnej nazwie: Luterański Kościół COVID, gdzie „COVID" oznacza „Chrystus, nasz zwycięski nieskończony Zbawiciel" (ang. *Christ Our Victorious Infinite Deliverer*) – celowe przypomnienie, że Bóg może wykorzystać nawet najtrudniejsze okoliczności ku dobremu.

„Pomimo konieczności stawienia czoła negatywnym skutkom pandemii, dziękujemy Bogu za Jego łaskę i miłosierdzie" – tak mówi A. Reyes o sytuacji na Filipinach. – „Nawet w tych czasach Kościół trwa".

Dzisiaj, dzięki dostępnym funduszom, LCP nadal dostarcza ryż potrzebującym. Pandemia, która spowodowała utratę miejsc pracy, a także wzrost cen podstawowych produktów żywnościowych, pozostawiła wielu w potrzebie.

Kościół Luterański na Filipinach jest członkiem Światowej Federacji Luterańskiej oraz Międzynarodowej Rady Luterańskiej, globalnego stowarzyszenia konfesyjnych denominacji luterańskich.

* *Tekst ukazał się w oryginale na ilc-online.com, a w tłumaczeniu na luteranie.konfesyjni.pl.*

Nie tylko teologia

Zosia Niemczyk

Drodzy Parafianie,

zbliża się koniec roku akademickiego, a że ostatnio w moich sprawozdaniach skupiłam się bardziej na zagadnieniach związanych z teologią, tym razem chcę Wam napisać o zajęciach z psychologii i pedagogiki.

Zajęcia z psychologii etapów edukacyjnych prowadzi pani doktor Joanna Paszta, która jest kierowniczką działu terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu. Bardzo sobie cenię zajęcia z nią i przekazywaną przez nią wiedzę opartą na doświadczeniu. Do tej pory pojawiły się tematy dotyczące podstawowych teorii i prawidłowości psychologicznych, które mogą się przydać podczas nauczania i wychowywania uczniów na różnych etapach ich kształcenia. Rozmawialiśmy również o rozwoju psychofizycznym, społecznym i emocjonalnym dzieci na etapie przedszkolnym, wczesnoszkolnym i młodzieży w okresie dojrzewania. Zostaliśmy też wyposażeni w wiedzę, jakie powinniśmy mieć podejście do dzieci z zespołem Aspergera, autyzmem, czy z ADHD i jak powinniśmy się zachować, kiedy jakieś dziecko w naszym otoczeniu przejawia zachowania autoagresywne.

Z kolei zajęcia z pedagogiki etapów edukacyjnych prowadzi pani doktor Elżbieta Bednarz, była dyrektor Chrześcijańskiego Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Samuel. Tematami naszych zajęć są m.in.: system edukacji w Polsce, poradnictwo edukacyjno-zawodowe na poszczególnych etapach edukacyjnych, uczeń o specjalnych potrzebach edukacyjnych i wychowawczych, rodzaje problemów wychowawczych, jak np. patogenne środowisko rodzinne i rówieśnicze, stosowanie przez uczniów środków odurzających, problemy natury seksualnej uczniów i samobójstwa wśród młodocianych.

To dla mnie bardzo cenne i niezwykle ciekawe zajęcia, które wskazują na wiele zjawisk i zachowań wśród dzieci i młodzieży, o których wiedza jest niezbędna w pracy pedagogicznej, a także w nauczaniu religii.

Na teraz to już wszystko, trzymajcie za mnie kciuki na sesji, a wszystkie osoby, które zastanawiają się nad podjęciem studiów w nowym roku akademickim zachęcam do przejrzenia oferty Wydziałów Teologicznego i Nauk Społecznych w ChAT. :-)

Do następnego razu!

Tożsamość luterańska

Pojęcie tożsamości występuje w dwóch najważniejszych dla człowieka relacjach: w stosunku do siebie samego i do innych ludzi, a więc też do kultury i tradycji. Tożsamość wskazuje na szczególny typ związku człowieka z nim samym, z jego własną psychofizyczną i moralną konstrukcją, ale również ma związek z innymi ludźmi. Tożsamość kształtują mniej lub bardziej świadome postawy wobec różnych wartości. Tożsamość społeczna to świadomość wspólnych właściwości z grupą, w której żyjemy, poczucie przynależności do niej i dostrzeganie jej odrębności. A o to jak jest rozumiana tożsamość luterańska zapytaliśmy naszych parafian.

Tożsamość luterańska to dla mnie bardzo osobista, wręcz dyskretna pobożność, przywiązanie do racjonalności w myśleniu i działaniu, ale przede wszystkim poczucie zakorzenienia dające zarazem wolność poszukiwania, a nawet wątpienia i błądzenia. Na wszystkich krętych ścieżkach mam jednak jasność co do kierunku.

Beata Wolfram-Krukowska

Dla mniej tożsamość luterańska to samodzielne myślenie, nonkonformizm przejawiający się w sprzeciwie wobec ignorancji i niesprawiedliwości dziejącej się dookoła. To również branie odpowiedzialności za siebie samą – swoje decyzje i wybory, kierowanie się uczciwością, rzetelnością, a przede wszystkim miłością do bliźnich, czyli postępowanie na wzór Jezusa. To traktowanie każdego z równym szacunkiem. To pokora, która każe pracować nad sobą i uczyć się, wręcz obowiązek zdawania pytań i otwartość w dążeniu do prawdy.

Filipina Dusińska

Tożsamość luterańska to dla mnie bardzo osobista, wręcz dyskretna pobożność, przywiązanie do racjonalności w myśleniu i działaniu, ale przede wszystkim poczucie zakorzenienia dające zarazem wolność poszukiwania, a nawet wątpienia i błądzenia. Na wszystkich krętych ścieżkach mam jednak jasność co do kierunku.

Tożsamość luterańska od dziecka kojarzyła mi się z uczciwością, solidnością, prawdomównością i wysokim morale osoby deklarującej przynależność do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Wraz z upływem czasu ten pogląd uległ znacznemu przewartościowaniu, bo z wyznawcami Lutra dziś spotykam się wyłącznie w kościele, przy okazji niedzielnych nabożeństw. Stwierdzam, iż nie zawodzą moich oczekiwań również nowi współwyznawcy, którzy z pobudek serca przystępują do naszego Kościoła.

Tadeusz Władysław Świątek

Tożsamość luterańska to, obok przywiązania do Biblii, tez Lutra i najważniejszych dogmatów, szacunek dla osób świeckich. Prawdopodobnie takie podejście wynika z faktu, że jestem ewangeliczką z wyboru. Moja decyzja o apostazji wzięła się z poczucia odrzucenia i braku szacunku przez Kościół rzymski. Z zupełnie innym podejściem spotkałam się w Kościele luterańskim, gdzie mam prawo do łaski, usprawiedliwienia i absolucji. Utożsamiam się z moim dzisiejszym Kościołem, który szanuje mnie i moją samoocenę w dialogu z Panem Bogiem.

Michalina Gralak

Tożsamość ewangelicka jest dla mnie czymś silniejszym niż tożsamość narodowa. Przyznaję się do tego. Kiedyś się zastanawiałam nad tym, czy umiałabym mieszkać w innym kraju. Tak, umiałabym. Czy potrafiłabym zmienić wyznanie – nie. Nie wiem co powiedzieliby na to moi przodkowie, którzy przecież byli Polakami z wyboru. Dla mnie jednak wartości, które ze sobą niesie ewangelicyzm, zasady, które wpajała mi wychowująca mnie babcia, za które w szkole zbierałam cięgi, są dla mnie dużo ważniejsze. Poczucie odrębności, a zarazem wspólnoty z ewangelicką rodziną zawsze było dla mnie powodem do dumy. To szczególna więź, którą tak mocno odczuwa się wstępując do obcego ewangelickiego domu, zarówno w naszym kraju, jak i w Europie, poznając ludzi z innych kontynentów. Wtedy to „jestem ewangelikiem" w jakiś cudowny sposób skraca czas poznawania ludzi, daje pewien glejt zaufania, otwartości, serdeczności i często nieoczekiwanego wsparcia. Ale tożsamość ewangelicka zobowiązuje do dawania świadectwa wiary i zasad tej wspólnoty wyznaniowej przez całe życie....

Jolanta Janowska

Pierwsze myśli to wolność i odpowiedzialność. A wolność pozwala na uczciwe, odpowiedzialne życie, którego jesteś panem, a nie „listkiem na wietrze". Jestem jak to nazywam „przechrztą", choć z częściowo mieszanej rodziny. Wiarę zdobyłam jako katoliczka, ale nie umiałam się odnaleźć w tamtym Kościele. Moja zmiana wynikała nie tyle z tego, co tam było „złe", ale z tego co znalazłam tutaj. I to znów jest ta wolność, poczucie bycia we właściwym miejscu, a to dodaje mi skrzydeł, pozwala być lepszym człowiekiem i dzielić się tym co otrzymałam. I ważna jest też wspólnota ludzi, którzy chcą tu być, a nie muszą (powodowani jakimiś społecznymi, politycznymi czy rodzinnymi powodami). Może to trochę naiwne i bez odniesień do Boga i Lutra. Raczej kojarzy mi się z „Kochaj Boga i rób co chcesz" św. Augustyna – nie chodzi o pozwolenie na anarchię, ale o wielkie, szaleńcze zobowiązanie.

Iza Karniewska-Wąs

Jestem osobą, która próbuje zgłębić wiarę, ale może takie spojrzenie outsidera będzie cenne. Luteranie opierają swoją wiarę na czterech zasadach: tylko Pismo, tylko Chrystus, tylko wiara i tylko łaska - to jest spójne z tym, jak chciałbym postępować w życiu. Szukać prawdy, chociaż nie jest ona tak widoczna w dziennym świetle. Dzielić się z innymi moim rozumieniem świata, ale nie narzucać go. Rozumieć, czym jest wspólnota wspólnot, jednocześnie szanując odrębność każdej z nich. Wierzyć w Boga, rozumiejąc, że symbole mają umacniać wiarę, a nie być barierą dla tych, którzy wierzą inaczej!

Marcin Stolarz

Luterańską, a nawet szerzej, ewangelicką tożsamość zdefiniowałbym poprzez cztery elementy:

1. Pismo Święte źródłem wiary oraz wskazań, jak postępować w codziennym życiu;
2. Rzetelna praca (na którą składają się staranne wykonywanie obowiązków, przestrzeganie etyki zawodowej oraz zgodne z chrześcijańskimi zasadami podejście do współpracowników, a zwłaszcza podwładnych) jako forma oddawania czci Bogu. Dobrze odzwierciedla to słynna maksyma ks. dr. M. Lutra „Módl się przez pracę" oraz słowa jednej z pieśni z naszego śpiewnika: „Gdyś przełożonym, bądź wyrozumiały. Jeżeli służysz, bądź w swej pracy dbały";

3. Powściągliwość i rozwaga;

4. Mocne przekonanie, że Bóg jest oparciem i siłą, zdolną pokonać nie tylko zło, które nam zagraża, ale i nasze własne słabości (jest „warowną twierdzą, orężem i zbroją”).

Piotr Czerwiński

Moja tożsamość luterańska oparta jest przede wszystkim na tożsamości w Chrystusie. To na Nim opieram swoje życie, On jest moją nadzieją i drogowskazem. Jest moim Panem i Przyjacielem. Jako luteranin buduję swoją wiarę na Biblii, jest ona dla mnie prawdziwym Słowem Boga, które przemawia do mnie w bardzo osobisty sposób. Czytanie Pisma i modlitwa stanowi fundament mojej społeczności ze Stwórcą. Będąc ewangelikiem pielęgnuję zwyczaje i te wszystkie drobne rzeczy, które podkreślają naszą odmienność. W bogactwie luterańskich form i gestów kontynuuję tradycję swoich przodków, wyrażając wiarę w prawdziwym przywiązaniu do Kościoła, do swojej wiary, którą przeżywam tak jak oni – w szczerości serca i oszczędności w zewnętrznych gestach, na pierwszym miejscu stawiając to co z ducha i co płynie z modlitwy. Zdecydowanie przeciwstawiam się przenikaniu do naszego Kościoła obcych form i duchowości. Nie wstydzę się i nie ukrywam swojego pochodzenia i konfesyjnej tożsamości, a poprzez wyznawane luterańskie zasady staram się przybliżać innym biblijne prawdy. Jestem luteraninem z urodzenia, ale co może nawet ważniejsze, jestem luteraninem z wyboru. Świadomie wybrałem drogę wiary, odpowiedzialności, skromności, rozumiejąc potrzebę dążenia do celu poprzez pracę i wytrwałość. Pamiętając, że bez Boga nic nie mogę uczynić. Jako dziecko Boże, po luterańsku wędruję z Panem przez życie. To dla mnie wielki przywilej, że mogę nazwać się luteraninem.

Robert Obłuski

Dla mnie luterańska tożsamość to nie tylko świadomość przynależności do grupy ludzi, którym przyświeca duch teologii ewangelickiej. Identyfikacja ta moim zdaniem powinna przejawiać się nie tylko na poziomie zewnętrznym, jak udział w nabożeństwach i działaniach parafialnych. To przynależność polegająca na wzajemnej akceptacji i kształtowaniu postaw w oparciu o wyznawany system wartości. To otwartość na ludzi innych konfesji i życie na co dzień mądrością Bożego Słowa.

Ewa Schröder

Testament a nie ofiara

prof. Jerzy Sojka

Wierność słowom Ustanowienia Wieczerzy Pańskiej decydowała nie tylko o sposobie jej sprawowania, ale także o innych aspektach jej wittenberskiej wykładni. Wittenberscy Reformatorzy sprzeciwili się między innymi pojmowaniu jej jako powtórzenie ofiary Chrystusa. Wpisywało się to w szerszą późnośredniowieczną logikę rozumienia zbawienia jako czegoś, na co należy sobie zapracować. Jednym ze sposobów, by to uczynić, było ufundowanie mszy, by była odprawiana w intencji danej osoby, a jej pożytki były jej przypisane. Po pierwsze, rodziło to mnogość tzw. „mszy prywatnych", a więc sprawowanych wyłącznie przez duchownego (do tego służyły liczne boczne ołtarze w kościołach, umożliwiające odprawianie w jednym budynku kilku mszy prywatnych jednocześnie). Po drugie, w wielu miejscach organizowały się bractwa mszalne, które zajmowały się właśnie fundowaniem odprawianych mszy. Były one także liczne u progu XVI wieku w Wittenberdze.

Reformacyjny sprzeciw wobec takiego pojmowania sakramentu wynikał przede wszystkim z ogólnego rozumienia artykułu wiary o zbawieniu, które jest darem łaski przyjmowanym przez wiarę. Jądrem Lutrowych polemik były jednak Słowa Ustanowienia. W swojej interpretacji Luter wskazywał, że są one testamentem Chrystusa. Chrystus (testator) obiecywał przed swoją śmiercią wierzącym w Niego (spadkobiercom) przekazanie po swojej śmierci swoich dóbr – obietnicy zbawienia (spadku). Jeśli zaś Słowa Ustanowienia sakramentu są testamentem, to mówią o darze przekazanym wierzącym przez Chrystusa, a nie stanowią opisu ofiary przebłagalnej, którą w swojej intencji, poprzez sprawowanie mszy mieliby oni przynosić, by zadośćuczynić Bogu za swoje winy. To odrzucenie myśli o mszy jako ofierze przebłagalnej nie wykluczało tego, że Filip Melanchton opisywał Wieczerzę Pańską jako ofiarę pochwalną. Chodzi więc w niej nie o zadośćuczynienie Bogu za grzech, ale oddawanie chwały i dziękczynienia za otrzymane zbawienie (zgodnie z nowotestamentowym określeniem na Wieczerzę Pańską – Eucharystia). Inny biblijny argument przeciw ofiarniczemu rozumieniu mszy podnoszony przez Reformatorów pochodził z Listu do Hebrajczyków. List ten mówi między innymi o doskonałej, wystarczającej i skutecznej po wszystkie czasy ofierze Chrystusa. Próba jej powtarzania w każdej odprawianej mszy godziła w tę doskonałość i wystarczalność.

Z Bogiem w arce

Małgorzata Weigle

Myśląc o sztuce i architekturze w kontekście wakacyjnych podróży, a jednocześnie o Roku Tożsamości Luterańskiej, przychodzi mi na myśl pewien niezwykły budynek. W centrum Helsinek w Kamppi, w zgiełku ruchliwych ulic, pomiędzy domami handlowymi wyłania się nietypowy obły obiekt przypominający drewnianą arkę. To właśnie tu można odciąć się od zewnętrznego gwaru, pośpiechu i w ciszy pomyśleć.

Miejsce jest otwarte dla wszystkich bez względu na religię, filozofię życia czy pochodzenie. Skromny, surowy i wręcz minimalistyczny projekt bez żadnych (sic!) dekoracji sprzyja wewnętrznym kontemplacjom i wytchnieniu. Siła natury drewna i niezwykle skromna forma symbolicznej łodzi Noego daje ukojenie, schronienie i ochronę. Każdemu!

Budynek został zaprojektowany przez architektów: Kimmo Lintula, Niko Sirola i Mikko Summanen z K2S Architects Ltd. i zdobył w 2010 roku międzynarodową nagrodę International Architecture Awards. Kaplica została zbudowana w ramach programu World Design Capital w 2012 roku. Na miejscu są dostępne pomieszczenia do osobistych rozmów z przedstawicielami parafii i pracownikami opieki społecznej.

Luterańska kaplica stała się bardzo popularna po jej otwarciu i została natychmiast uznana za orientacyjny punkt miasta. Wśród szarych, betonowo-szklanych, nowoczesnych budynków kontrastuje zarówno swoją drewnianą bryłą, jak i symboliką oraz przeznaczeniem. Przykład Silence Chapel w Helsinkach pokazuje jak współczesna, dobra architektura może fascynować i inspirować.

Wyczekiwane dni, plany, marzenia

Ewa Londzin

W planowaniu wakacji pomocne mogą okazać się dwie mapy: „Polska ewangelicka” i „Kościoły ewangelickie w Polsce”. Korzystając z nich można zaplanować wycieczki w nowe miejsca, by poznać historię ewangelicyzmu na ziemiach polskich i mapę współczesnej sieci parafialnej trzech Kościołów ewangelickich.

Wakacje to też dłuższe dni i być może więcej czasu na lekturę, dlatego polecamy debiutancką powieść ks. Sławomira J. Sikory pt. „Ławka”. To książka o spotkaniu dwóch mężczyzn, między którymi rodzi się wyjątkowa przyjaźń. W jej tle toczą się relacje rodzinne, odbywają biegi, dzieją się duchowe przełomy i rozkwita miłość. A cała historia zaczyna się na szczecińskiej ławce z widokiem na Łasztownię.

Zaś młodszym czytelnikom polecamy „Małych bohaterów Biblii”, dzięki którym mogą bliżej poznać Izaaka, Józefa, Miriam, Mojżesza, Samuela, Dawida, małą służącą, Jonasza, Daniela, Jezusa, chłopca z rybami i Tymoteusza. A być może zachęcone ich przykładem szybciej i łatwiej zrozumieją, co znaczy ufność, cierpliwość, nauczą się dzielenia wiarą, dawania dobrego przykładu, spieszenia z pomocą, słowem tego wszystkiego, co kształtuje charakter i pomaga nad nim pracować. Każda z historii wzbogacona jest o werset z Biblii i refleksję do przemyślenia. Książkę, jak przystało na jej edukacyjny charakter, dopełniają łamigłówki i zagadki.

A do tego gry, pod tym samym tytułem, czyli oryginalne karty, dzięki którym można poznać dwanaście dziecięcych postaci biblijnych. W jednym kolorowym pudełku mieści się aż pięć gier: memory, kalambury, quiz „Kim jestem?”, „Ty też tak możesz” oraz pacynki na palce. Pięknie zilustrowane karty biblijne to z pewnością wartościowa propozycja na wspólne spędzanie czasu z rodziną i wspaniałą zabawę połączona z kreatywnym poznawaniem Pisma Świętego.

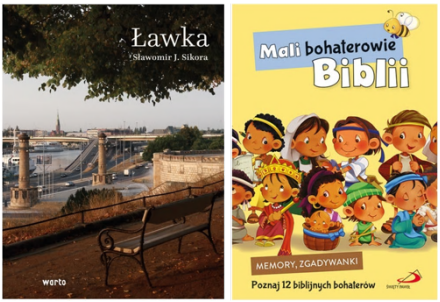

Polecam, życząc błogosławionych wakacji, i zapraszam na stronę księgarni internetowej www.warto.com.pl. Warto.

Kalendarium spisowe

Małgorzata Weigle

0 r. (2021 lat temu) Maria i Józef poszli do spisu do Betlejem

1789 r. (232 lata temu) na ziemiach polskich przeprowadzono pierwszy spis ludności

1918 r. (103 lata temu) z chwilą odrodzenia się niepodległej Rzeczypospolitej protestanci stanowili 3,7% ogółu ludności ówczesnej Polski, czyli ok. 1 015 tys.

1921 r. (100 lat temu) ewangelicy w głównych miastach Polski stanowili (w %): Łódź 10,8; Gdynia 7,7; Poznań 5,3; Warszawa 1,9; Lwów 1,2 i Kraków 0,4

1923 r. liczba wiernych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego według diecezji to ogółem 449 609, Piotrkowska 180 768, Kaliska 58 739, Płocka 57 510, Warszawska 54 371, Północno-Wschodnia 52 631, Śląska 45 170 i Poznańsko-Pomorska 420

1928 r. w Polsce protestanci stanowili 2,7% (852 tys.). W następnych latach liczba ta systematycznie spadała, osiągając pod koniec lat trzydziestych poziom 835 tys. wyznawców (2,6%)

1931 r. ewangelicy w głównych miastach (w %): Łódź 9,3; Gdynia 1,2; Poznań 2,6; Warszawa 1,8; Lwów 1,2 i Kraków 0,5h

1931 r. wierni Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego według narodowości:

		Niemcy (%)	**Polacy (%)**
Ogółem	524 575	392 275 (74,8)	132 300 (25,2)
Diecezja Warszawska	49 405	30 551 (61,8)	18 854 (38,2)

W latach 1946–2002 w spisach pytanie o wyznanie nie było zadawane.

2011 r. (10 lat temu) wg spisu ludności swoją przynależność do Kościoła luterańskiego zadeklarowało 70,77 tys. osób, co stanowi 0,18% ogółu ludności.

Pierwszy powszechny spis ludności w odrodzonej Polsce został przeprowadzony 100 lat temu w 1921 roku według stanu o północy z 30 września na 1 października 1921 r. Nie zakończyła się jeszcze wówczas masowa repatriacja ludności, trwały także ogromne wewnętrzne migracje w kraju. Nie było definitywnie ustalonych granic

państwa polskiego i dlatego, np. część Wileńszczyzny i Górnego Śląska nie została objęta spisem. Potrzeby państwa polskiego przystępującego do odbudowy zintegrowanego organizmu społeczno-gospodarczego kraju po 123-letniej niewoli zdecydowały o tak szybkiej decyzji przeprowadzenia go. Do dzisiaj imponuje zakres tematyczny pierwszego spisu ludności. Jak dotychczas był to jedyny spis powszechny w historii Polski, w którym jednocześnie badano narodowość i wyznanie, a wyniki opublikowano dla każdej, nawet najmniejszej, miejscowości w odrębnych tomach dla każdego województwa. Wyniki spisu ludności z 1921 roku opublikowano w 29 tomach obejmujących łącznie 6 mln informacji. Większość publikacji ukazała się dopiero 5 do 7 lat po spisie. Trudne było również określenie ilości ewangelików rozbitych nie tylko na różne porozbiorowe rejony, ale również z powodu przynależności do wielu różnych Kościołów protestanckich.

Ulica bp. Juliusza Burschego

Małgorzata Weigle

Niewielka, ale bardzo ważna dla ewangelików, uliczka powstała jako droga łącząca ul. Królewską z kościołem św. Trójcy. Miejsce dzisiejszej ulicy miało w historii różne przeznaczenie. Zabudowano ją domem dla pastorów, zamykano piękną żelazną bramą i budynkiem szkoły. Dziś tworzy spokojny zaułek między budynkiem Zachęty a liceum im. Mikołaja Reja, a swoją nazwę nosi od 12 kwietnia 1999 roku.

Juliusz Bursche (1862–1942) to niepodlegający dyskusji bohater polskich ewangelików. Teolog, działacz narodowy, historyk, biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego, superintendent Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskim i w Polsce niepodległej a od 1937 roku biskup Kościoła. Doskonały organizator i krzewiciel oświaty. Z jego inicjatywy powołano Wydział Teologii Ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim. Zwolennik ruchu ekumenicznego, członek Wszechświatowego Związku Krzewienia Przyjaźni Między Narodami, działacz plebiscytowy. Aresztowany przez Niemców w 1939, przebywał początkowo w więzieniu śledczym gestapo w Berlinie, a następnie w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Zmarł w szpitalu więziennym w Berlinie.

Fragmenty wygłoszonego 100 lat temu (!) powitania młodzieży na Pierwszym Ogólnym Zjeździe Młodzieży po odzyskaniu niepodległości są niezwykle aktualne. Słowa ks. Burschego doskonale wpisują się w dzisiejszy czas, zarówno w kontekście jubileuszu parafii garnizonowej przy Puławskiej, jak i roku tożsamości luterańskiej:

[…] *Słowo Boże i nauka Lutra nie przeminie nigdy, przenigdy. Dlatego powtarzam: pod dobrą wróżbą zaczyna się pierwszy ogólny zjazd młodzieży*

ewangelickiej w kraju naszym i dodaję serdeczne życzenie i prośbę do Boga, aby coś niecoś z tego ducha ojców wiary naszej przeniknęło do serc naszych i wszystkich tu zebranych, do serc twoich, Młodzieży Ewangelicka! Zgromadziliście się po raz pierwszy na obrady, macie roztrząsać sprawy naszego wyznania, macie się dzielić doświadczeniami, macie nawzajem krzepić się w wierze, macie pogłębić wasze życie religijne i co najważniejsze w tej chwili, chcecie ubłagać Boga, aby dał swoje błogosławieństwo, z góry na nas płynące. Tak! To, co inne, szczęśliwsze od nas narody posiadają już od dawna, co tam, że tak rzeknę, było na porządku dziennym, to nam nie było dozwolone. Dopiero wolna niepodległa Polska pozwoliła zgromadzić się na to nasze zebranie, na ten zjazd młodzieży ewangelickiej. Ta wolna Polska, która w artykule konstytucji swojej daje równe prawa wszystkim bez wyjątku wyznaniom, ta Polska, która w swej konstytucji wyraźnie zaświadcza, że każdy kościół rządzi się własnemi swojemi prawami, a państwo je uznaje i uznać musi, jeśli się nie sprzeciwiają porządkowi społecznemu i ustawom obowiązującym.

[…] *o Młodzieży Ewangelicka, jakie jest Twoje zadanie, które Cię czeka w kraju naszym i w kościele naszym. Pragnąłbym, aby Słowo Boże, które właśnie przeczytaliśmy, wraziło się w serca wasze, stało się dla Was godłem, mocą i siłą. Na mocy tego słowa Bożego wzywam was i wołam do was: Miejcie święty zapał, ale nie ślepy zapał!* (Warszawa, 31.10.1921).

Historia parafii [cd.]

Tadeusz Władysław Świątek

Opuszczona cerkiew z zabitymi gwoździami oknami i drzwiami nie została zagospodarowana przez nowego okupanta, czyli armię pruską. Dotrwała tak do odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 r., wobec niezgłoszenia roszczeń do niej przez Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Polskie władze wojskowe w 1920 r. oddały niezagospodarowaną świątynię przy koszarach kościołowi ewangelicko-augsburskiemu, którego władze postanowiły przekształcić ją w Ewangelicki Kościół Garnizonowy, który opieką duszpasterską miał objąć zarówno żołnierzy, wyznawców luteranizmu, jak i wyznania ewangelicko-reformowanego. Zachowane wnętrze dawnej cerkwi pułkowej zmieniało się bardzo powoli, z uwagi na wysokie koszty remontu i adaptacji, którymi oba kościoły ewangelickie na tę chwilę nie dysponowały. Stąd jeszcze w 1930 r. na zachowanym zdjęciu można zobaczyć jeszcze niezdemontowane we wnętrzu tzw. Wielkie Wrota Ikonostasu, po których do ostatniego remontu, już powojennego, pozostały jedynie haki po zawiasach.

Na czele ewangelickiego duszpasterstwa wojskowego stanął płk. Ryszard Paszko (1878–1939), który z wielką energią rozwinął działalność na rzecz wyznawców w mundurach, od 1923 r. wyłącznie luteranów, bo kalwini wrócili do kościoła na Lesznie, co wiązało się z obniżeniem kosztów ze względu na mniejszą liczbę wyznawców. W 1924 r. płk Paszko został odznaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski (Polonia Restituta). Niestety nadwątlone podczas wojny zdrowie nie pozwoliło mu dokończyć dzieła organizacji duszpasterstwa ewangelickiego i 30 września 1929 r. przeszedł w stan spoczynku. Jego miejsce zajął płk Józef Mamica (1878–1940), godzący równocześnie obowiązki kapelana poznańskiego. Nowy kapelan był autorem „Śpiewnika i Modlitewnika dla Ewangelików w Wojsku Polskim", wydanego nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Warszawie. Zaś 5 lutego 1930 r. na stanowisko naczelnego kapelana WP powołany został ks. sen. płk Feliks Gloeh (1885–1960), wcześniej pierwszy etatowy prefekt religii ewangelicko-augsburskiej w Gimnazjum Zborowym im. M. Reja, od 1920 r. redaktor i wydawca „Głosu Ewangelickiego", a od 1924 dodatku do tego pisma zatytułowanego „Na Wyżyny". Za jego kadencji zainstalowano dzwony, poświęcone 14 września 1930 r., których wcześniej nie było. Płk Gloeh rozwinął akcję odczytową wśród żołnierzy i kadry oficerskiej, był organizatorem licznych spotkań i biblioteki. Jego pomysłem była również „Herbaciarnia", w której wszyscy chętni mogli wypić herbatę lub kawę i zjeść ciasto po niedzielnym nabożeństwie. Miejsce to było obsługiwane przez Koło Pań Opiekunek, w którym dyżury pełnili także młodzi żołnierze.

Pierwszą uroczystością żałobną w Ewangelickim Kościele Garnizonowym był

pogrzeb pułkownika Karola Leonarda barona Sztakelberga (1870–1926), bohatera trzech wojen: rosyjsko-japońskiej, pierwszej wojny światowej i wojny o niepodległość Polski, który zmarł 28 grudnia. Rzecz zdumiewająca, bo to potomek niezbyt pochlebnie zapisanego w naszej historii ambasadora carycy Katarzyny w Warszawie – Otto Magnusa von Stackelberga (1736–1800). Ten meander historii jednak wypada rozwinąć. Płk bar. Sztalelberg był absolwentem Aleksandryjskiej Szkoły Wojskowej. Jako pułkownik artylerii imperium rosyjskiego uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, następnie w mundurze armii carskiej walczył w I wojnie światowej do września 1917 r., pełniąc funkcję szefa sztabu 84 Dywizji Piechoty, a następnie sztabu II Korpusu Armijnego. 21 listopada otrzymał awans na stopień generał-majora. Kiedy 15 sierpnia 1919 r. zdecydował się przejść do Wojska Polskiego, tego stopnia nie uznano – wpisano go w poczet oficerów ze stopniem pułkownika. W armii polskiej 1 kwietnia 1920 r. awansował na stopień pułkownika artylerii WP, a w 1921 r. został przeniesiony w stan spoczynku z prawem noszenia munduru.

Ciekawostki z Kościoła ewangelickiego

Tadeusz Władysław Świątek

Zakładam, że jako wyznawcy naszego kościoła, zawsze opowiadaliśmy się za postępem, bo należymy do wspólnoty, która stoi na pozycji tolerancji i walczy o nią. Przyszedł czas na przypomnienie tej kwestii i przekazanie, być może nie tylko młodemu pokoleniu, informacji zaczerpniętych z naszej bogatej przeszłości, z której mamy prawo być dumni.

Ewangelik ratuje życie króla

Ta zgoła nieznana i nie mająca precedensu historia targnięcia się na majestat królewski Rzeczypospolitej miała miejsce po godzinie 20.00, z 2 na 3 listopada 1771 roku. Grupa konfederatów barskich, zagorzałych przeciwników reform w państwie, napadła na powracającego z wizyty u swego wuja Augusta ks. Czartoryskiego, króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Miało to miejsce u zbiegu stołecznych ulic Miodowej i Kapitulnej. Bohaterem okazał się **Jerzy Butzau** (ok. 1740–1771), luteranin wywodzący się z Meklemburgii, pełniący przy polskim monarsze obowiązki hajduka (tzn. lokaja towarzyszącego w podróży, otwierającego drzwiczki pojazdu, pomagającego doń wsiąść i wysiąść). Zginął trafiony dwiema

kulami wystrzelonymi w kierunku monarchy z pistoletu.

Grobowiec Jerzego Butzau'a ufundowany przez króla (1771)

Koszty jego pogrzebu pokrył bankier i finansista, ówczesny prezes warszawskiego zboru Piotr Tepper, a sam grobowiec, wzniesiony nad mogiłą królewskiego sługi, ufundował król Stanisław August. Stanął on na starym cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Karmelickiej, róg Mylnej. Od frontu ozdobił go medalion z brązu z wizerunkiem hajduka z umieszczoną poniżej dwujęzyczną tablicą w języku polskim i łacińskim. W 1822 r., kiedy król już dawno nie żył, siostra ks. Józefa Poniatowskiego, Anna Teresa z Poniatowskich Tyszkiewiczowa, bratanica króla, złożyła w kancelarii zboru potężny depozyt w złocie parytetowym na „ochronę grobu", który starczył aż do początku XX w. Grobowiec Jerzego Henryka Butzau'a dotrwał wprawdzie zniszczony, ale do 1945 r. na starym cmentarzu ewangelickim w otoczeniu nieistniejącego już dzisiaj Szpitala Ewangelickiego.

Jak wiele historii w Polsce i ta ma drugą wersję, która jest zaskakująca, że ów hajduk królewski musiał zginąć, bo w jego małżonce Annie podkochiwał się sam miłościwie panujący król...

Stosunek do Kościuszki i vice versa

Mam do tej kwestii bardzo osobisty stosunek za sprawą swych przodków ze strony matki, czyli jak to się zwykło mawiać w historii po kądzieli. Nikt dotychczas nie zwracał uwagi, nawet po naszej ewangelickiej stronie, jak był postrzegany polski i amerykański bohater narodowy, jakim stał się Tadeusz Kościuszko. Gloryfikowany w dwudziestoleciu, ale i w Polsce Ludowej, niespodziewanie współcześnie przestał się podobać za sprawą przemilczanych przez wielu biografów poglądów na Kościół katolicki, a tak naprawdę na postępowanie i działania duchowieństwa. Niektórzy określają to mianem walki z Kościołem, ale gdyby tak było w istocie, to miał okazję z niego wyjść, dokonać apostazji, czy jak niektórzy wolą konwersji, a więc zmienić wyznanie.

Tak się składa, że moi protestanccy przodkowie mieszkali w Warszawie już dużo wcześniej zanim wybuchła w niej tzw. insurekcja kościuszkowska. Tutaj wywołana wcale nie przez Kościuszkę, ale słynnego warszawskiego szewca Jana

Kilińskiego (1794), który zaatakował wojska rosyjskie stacjonujące w stolicy.

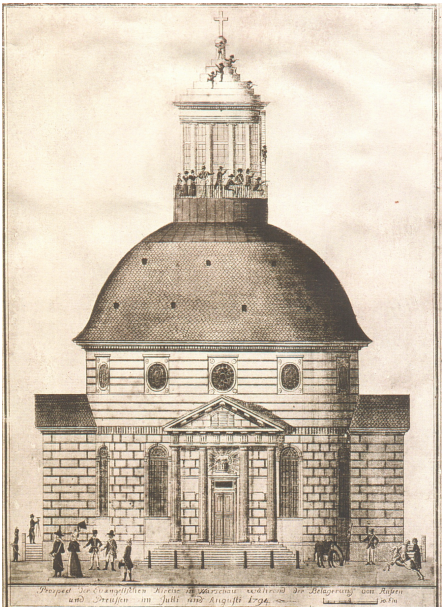

Tadeusz Kościuszko ze sztabem prowadzący obserwację pól bitewnych podczas insurekcji. Rycina ze zbiorów d. Kancelarii Zb. Warszawskiego (1794).

Pradziadowie mej mamy, będący kolejno aptekarzami królewskimi: pierwszy na dworze Augusta III, a jego syn u Stanisława Augusta Poniatowskiego, odnotowani zostali w annałach Warszawy nie jako uczestnicy wymienionego zrywu narodowego, ale czynni członkowie tutejszego zboru. A jak powszechnie wiadomo, warszawski zbór pokonawszy wiekowe trudności doprowadził do wybudowania w stolicy Rzeczypospolitej pierwszej świątyni ewangelickiej, której uroczyste otwarcie miało miejsce w grudniu 1781 r. Wiedzieli więc, że naczelnik powstania – Tadeusz Kościuszko wraz ze sztabem – prowadził obserwację pól bitewnych z latarni (czyli świetlika), świeżo wtedy ukończonego kościoła ewangelicko-augsburskiego, wówczas najwyższej budowli w mieście.

Jako protestanci, członkowie mej rodziny, z pewnością akceptowali zapatrywania Kościuszki w sferze politycznej, społecznej i wyznaniowej, bo były to poglądy oświeconej Europy, uznane przez ich Kościół. Natomiast pewne novum stanowił fakt, iż w dobie, gdy większość krajów ówczesnej Europy była monarchiami, Kościuszko był zdeklarowanym republikaninem, jakby przewidywał, że jego ojczyzna stanie się w przyszłości republiką, nie pozostanie królestwem. Trzeba też wiedzieć, że ideałem Kościuszki było państwo świeckie, którego **„naród powinien być panem i władcą swojego losu, a jego prawa powinny być przeto wyższe nad prawami Kościoła; żadna religia nie powinna stać z nimi w sprzeczności przez odwoływanie się do praw boskich, ale przeciwnie, każda religia powinna być posłuszna prawom ustanowionym przez dany naród”** (cytat z *Memoriału* przekazanego Adamowi ks. Czartoryskiemu w 1814 r.). Stany Zjednoczone Ameryki Północnej uważał za pierwszy kraj na świecie, który znalazł równowagę pomiędzy wolnością wyznania a wolnością polityczną.

Nas może zainteresować coś jeszcze, co jest pomijane przez historyków. Oto po zakończeniu walk na terenie stolicy, naczelnik Kościuszko ze swego obozu

w Mokotowie w liście przesłanym do proboszcza Kościoła ewangelickiego **pastora Karola Schmidta**, podziękował mu za możliwość korzystania ze świątyni dla celów militarnych (obserwacyjnych), ale również za zorganizowanie na jego prośbę nabożeństw dla wziętych do niewoli żołnierzy pruskich, będących luteranami. Do swego listu Kościuszko dołączył w dowód wdzięczności złotą tabakierkę, która w zbiorach zboru przetrwała do wybuchu II wojny światowej. Doceniając postawę ewangelików i ich pozytywny stosunek do insurekcji, powołał dwóch oficerów-ewangelików na stanowiska w swej armii: **dr. Fryderyka Spaetha**, mianował go komendantem szpitali wojskowych, a **Krystiana Sznaydra**, walczącego początkowo pod rozkazami Jana Kilińskiego, wyróżniającego się w boju, przeniósł pod własne rozkaz.

Relacja z ekumenicznych rekolekcji dla małżeństw

Małgorzata i Jerzy Muszyńscy

Udało się! Dzięki determinacji Andrzeja Weigle, 8 i 9 maja w Łodzi odbyły się pierwsze rekolekcje dla małżeństw mieszanych wyznaniowo. Za jego namową do ich organizacji zostali zaproszeni biskupi: Jerzy Samiec i Grzegorz Ryś, a także ks. Michał Makula i o. Peter Syfried.

Wspólne słuchanie Słowa i lekcji wygłaszanych przez duchownych obu kościołów było dla nas wielkim przeżyciem. Wreszcie zostaliśmy zauważeni jako szczególna grupa, która potrzebuje zaopiekowania duchowego przez duchownych obu wyznań. Wartością nie do przecenienia były też spotkania z innymi małżeństwami, które Bóg postawił na takiej nietypowej drodze – drodze, która może stać się powołaniem do pracy na rzecz jedności chrześcijan, zgodnie z modlitwą Jezusa, aby wszyscy byli jedno.

Nikt chyba lepiej nie rozumie niż małżeństwa mieszane wyznaniowo, jak wielkim cierpieniem może być brak tej jedności. I nikt chyba bardziej niż oni jej nie pragnie. Z punktu widzenia Kościoła katolickiego w Polsce małżeństwa mieszane wyznaniowo to statystycznie mało istotny problem. Jego znaczenie dla protestantów, szcze-

gólnie tych z diaspory, jest całkowicie inne.

Budowanie jedności w małżeństwie chrześcijańskim to budowanie na skale, którą jest Bóg. Od czego zacząć? Od tego, żeby się poznać. Nikt nie ma lepszej okazji do poznania innego wyznania niż małżonek. Pierwsze wrażenie katoliczki po nabożeństwie luterańskim to zdziwienie, że liturgia jest bardzo podobna. A wyznanie wiary różni się tylko jednym słowem. W miarę uczestniczenia w kolejnych nabożeństwach zaczyna dostrzegać się różnice. Ale najważniejsze jest, by skupić się na bogactwie tego, co piękne, co może się stać żywą wodą dla każdego. I jest to niewątpliwie Słowo, które jest w centrum, którego słucha się stojąc, i do którego komentarz jest zawsze starannie przygotowany. Zaraz na drugim miejscu jest muzyka, konserwatywnie dostojna, ale i piękna. Preludium wprowadza w nastrój, a postludium zamyka klamrą czas nabożeństwa. Słowa pieśni często są wykładnią teologiczną, a wyjście księdza do drzwi i żegnanie się z uczestnikami nabożeństwa daje poczucie wspólnoty, chociaż brakuje wspólnoty stołu.

Z wieloma wyzwaniami poradziliśmy sobie, z niektórymi wciąż czujemy się niepewnie, dlatego tak ważne było i jest spotykanie się z innymi małżeństwami, duchownymi różnych denominacji, wspólne słuchanie i rozważanie Słowa oraz wspólna modlitwa do tego samego Boga.

Już czekamy na kolejne rekolekcje, a czekając nie próżnujemy: modlimy się uczestnicząc w comiesięcznych nieszporach o jedność chrześcijan, organizowanych przez wspólnotę Chemin Neuf w Wesołej. Zgłębiamy Słowo Boże jako słuchacze Ekumenicznej Szkoły Biblijnej w Łodzi i uczestnicy godzin biblijnych w naszej parafii. Spotykamy się z innymi małżeństwami mieszanymi wyznaniowo przy dobrym jedzeniu, na razie tworząc taką wspólnotę stołu…

Ekumeniczne rekolekcje w Łodzi – „Jezus jest mostem, który łączy różne rzeczywistości”

Raj na ziemi dla ateisty

Doświadczenia byłej Jugosławii wskazują, jak łatwo można szlachetną ideę neutralności światopoglądowej państwa sprowadzić do wykluczenia wierzących obywateli.

Paweł Czerwiński

W Polsce, zwłaszcza wśród starszego i średniego pokolenia, nadal utrzymuje się wyidealizowany obraz Jugosławii jako „socjalistycznego Zachodu".

Patrząc przez pryzmat względnej (w porównaniu do ówczesnej Polski) zamożności tego kraju w latach 70. i na początku 80., mało kto ma świadomość jak bardzo Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii podobna była do Związku Sowieckiego. Mit jednego, sztucznie stworzonego narodu (Jugosłowianie i ludzie sowieccy), system jednopartyjny, absolutna wszechwładza policji politycznej, cenzura, kult pozostającej poza wszelką krytyką armii… Przykłady można by mnożyć, zasadnicza różnica polegała zaś głównie na metodzie utrzymania takiego ustroju: w ZSRR była to po prostu brutalna siła (przymus), w Jugosławii natomiast władze umiejętnie posługiwały się równocześnie represjami i przekupywaniem społeczeństwa. Marszałek Tito, m.in. dzięki szczodrze przyznawanym zachodnim kredytom, zapewnił obywatelom względnie wysoki (nie taki jak na „prawdziwym Zachodzie", ale nieporównanie lepszy niż w krajach RWPG) standard życia, co w połączeniu ze sprawną propagandą utwierdziło miliony ludzi w przekonaniu, że nie ma lepszego modelu niż „samorządny socjalizm", zbudowany na idei „braterstwa i jedności" wszystkich zamieszkujących SFRJ narodów.

Jak zakończył się ten eksperyment, prawdopodobnie pamiętamy. Dlaczego tak się stało – to temat do osobnej dyskusji, w tym zaś artykule skoncentruję się na jednym, mało znanym aspekcie jugosłowiańskiej rzeczywistości.

Otóż jednym z niezaprzeczalnych sukcesów tamtejszych komunistów była głęboka ateizacja społeczeństwa, która okazała się być nawet skuteczniejsza i trwalsza niż w ZSRR, i to mimo tego, że bolszewicy proces eliminacji religii z życia publicznego rozpoczęli kilkadziesiąt lat wcześniej.

W Jugosławii, po stosunkowo krótkim okresie krwawego terroru po drugiej wojnie światowej, nastąpił konsekwentnie wdrażany proces utrwalania „miękkiej dyktatury". Jednym z jej elementów było przyjęcie doktryny radykalnego rozdziału państwa od religii, będącego w istocie rozdziałem państwa od wierzących obywateli. Konsekwencje takiej polityki wyznaniowej wciąż są obecne w krajach powstałych po rozpadzie komunistycznej Jugosławii na początku lat 90.

Chociaż konstytucja SFRJ gwarantowała obywatelom pełnię swobód, udział w praktykach religijnych uniemożliwiał awans w administracji publicznej, w wojsku, milicji, a nawet karierę akademicką. W programach nauczania brak było jakichkolwiek odniesień do wiary, a organizacje młodzieżowe, przynależność do których była obowiązkowa, starannie dbały o to, by formy spędzania wolnego czasu zapewniały izolację od wszelkiego kontaktu z religijnymi „zabobonami" i „rytuałami".

Boże Narodzenie i Wielkanoc, podobnie jak święta muzułmańskie i żydowskie, były normalnymi dniami roboczymi (hucznie za to, według sowieckich wzorów, obchodzono Nowy Rok). Oficjalnie tłumaczono to koniecznością zapewnienia niezakłóconego rytmu funkcjonowania gospodarki i usług publicznych – jak głosiła partia, w Jugosławii żyją ludzie wielu narodowości i wyznań, gdyby więc każdemu dawać wolne w czasie „jego" świąt, nastałby chaos.

Tu drobna dygresja: w powyższym kontekście zdumiewającą niekonsekwencją było wprowadzenie do konstytucji z 1974 r. Muzułmanów (z dużej litery) jako narodowości.

Prawne połączenie kategorii wyznaniowej i etnicznej miało swoje tragiczne następstwa podczas wojny w Bośni w latach 90., ale to temat na jeszcze inny artykuł…

Ważnym elementem antyreligijnych działań było umiejętne propagandowe wykorzystywanie „ciemnych kart" w dziejach poszczególnych wyznań, a zwłaszcza Kościoła katolickiego, przy czym brak wolności słowa umożliwiał dowolną, arbitralną interpretację każdego wydarzenia historycznego. Znamienne, że mimo nieustannego podkreślania wyłącznie prywatnego charakteru wiary oraz laickości państwa i społeczeństwa, władze komunistycznej Jugosławii bez skrupułów wykorzystywały dla własnych celów również antagonizmy na tle wyznaniowym.

W realizacji programu rugowania wiary z każdego segmentu życia publicznego z pełnym zaangażowaniem uczestniczył aparat oświaty i wychowania. Moi słoweńscy przyjaciele, chociaż sami niewierzący, z niesmakiem i oburzeniem opowiadali mi, jak w latach 80. w ich szkole podstawowej nauczyciele uprzykrzali życie uczniom, o których wiadomo było, że pochodzą z religijnych rodzin (np. niewyspana z powodu udziału w pasterce dziewczynka była w Boże Narodzenie szczegółowo odpytywana na wszystkich lekcjach). Taka gorliwość z pewnością nie wynikała tylko z osobistych przekonań pedagogów, ale musiała mieć inspirację w urzędowych wytycznych. Podobnych przykładów można by podać jeszcze wiele.

Lata takiej polityki wyznaniowej przyniosły efekty, które przetrwały dłużej niż sama Jugosławia. I tak, np. w Słowenii, w środowiskach inteligenckich (w tym akademickich), szeroko rozpowszechniony jest pogląd, iż „do kościoła chodzą tylko starzy i słabo wykształceni ludzie". Ośmieszanie, a często nawet profanowanie (w czym celują wpływowe media i znani artyści) symboli i zasad wiary chrześcijańskiej jest na porządku dziennym. Udział osoby pełniącej jakąkolwiek

funkcję publiczną (w znanym mi przypadku – prodziekana wydziału na stołecznym uniwersytecie) w uroczystości religijnej spotyka się z napastliwą krytyką jako łamanie zasady świeckości państwa. Rodziny uczniów kilku istniejących szkół katolickich (społeczność protestancka jest nieliczna i skupiona głównie w jednym regionie kraju, stąd nie powstały dotychczas szkoły prowadzone przez tamtejszy Kościół luterański), mimo że płacą takie same podatki jak wszyscy inni obywatele, muszą dopłacać do realizacji obowiązkowego programu nauczania, identycznego dla państwowych i prywatnych placówek oświatowych. I, niestety, znaczna część społeczeństwa (w tym zwłaszcza kręgi opiniotwórcze) uważają taki stan rzeczy za prawidłowy, co więcej – domagają się kolejnych restrykcyjnych działań na rzecz powstrzymania rzekomych prób klerykalizacji życia publicznego.

Wspólne inicjatywy głównych Kościołów i związków wyznaniowych, dotyczące kwestii moralnych (m.in. adopcji dzieci przez pary jednopłciowe) spotykają się nie z polemiką, która byłaby całkowicie zrozumiała w warunkach demokratycznego prawa do swobody poglądów, ale z agresywnie formułowanymi żądaniami wprowadzenia zakazu tego rodzaju wystąpień.

W innych byłych republikach jugosłowiańskich, zwłaszcza w Chorwacji i Serbii, można zaobserwować drugą skrajność – tam, po wielu latach ateizacji, podczas wojny towarzyszącej rozpadowi SFRJ wyznanie stało się elementem tożsamości narodowej, co w znacznym stopniu wynikało z uwarunkowań historycznych. W efekcie, dominujące Kościoły (katolicki w Chorwacji i prawosławny w Serbii) głęboko zaangażowały się w politykę i nadal pozostają jej aktywnymi uczestnikami, występując przy tym nie tylko jako podmiot, ale też i jako przedmiot bieżących rozgrywek. Nie sprzyja to ich autorytetowi, a dodatkowo dostarcza propagandowego materiału tym wszystkim, którzy z sentymentem wspominają komunistyczną Jugosławię.

Trudno dzisiaj ocenić, czy gdyby władze SFRJ zdecydowały się na inne podejście do praw wierzących obywateli, historia tego kraju potoczyłaby się inaczej. Prawdopodobnie nie, ponieważ o rozpadzie Jugosławii przesądziły przede wszystkim napięcia na tle etnicznym oraz fatalna sytuacja gospodarcza. Na pewno jednak oszczędziłoby to wielu problemów zarówno społeczeństwom nowo powstałych państw, jak i działającym w nich Kościołom.

Słowacki kościół ewangelicko-augsburski w Belgradzie

Wakacje z Biblią to forma aktywnego spędzenia tygodnia na Śląsku Cieszyńskim w Zamku w Dzięgielowie – aktywnego fizycznie i duchowo – dla osób w wieku około 40+.
Terminy: *Do wyboru: 26.07–1.08 i 9–15.08*

ONLINE ODPUŚĆ

TED 2021

TYDZIEŃ EWANGELIZACYJNY DZIĘGIELÓW 4-11 LIPCA

YOUTUBE TYDZIENEWANGELIZACYJNY
FACEBOOK CENTRUMMISJI

Wykłady o 10.00
ks. dr Grzegorz Olek
5.07: **Kocham cię z całych moich wnętrzności!**
6.07: **I daruj nam nasze długi**
7.07: **Kochaj sąsiada jak siebie samego**
ks. Timothy Hinrichs
8.07: **Czy to jest próba?**
9.07: **Jakim jesteś przyjacielem?**
10.07: **Gdzie jesteś, Boże?!**

Spotkania o 20.00
Stuart McAllister
4.07: **Idź i… zadawaj pytania**
5.07: **Idź i… pragnij dobra**
6.07: **Idź i… bądź szczęśliwa, szczęśliwy**
7.07: **Idź i… miej nadzieję**
8.07: **Idź i… szukaj sprawiedliwości**
9.07: **Idź i… przebaczaj, kochaj**
10.07: **Idź i… mierz się ze sobą**
11.07: **Idź i… żyj wiecznie**

Webinaria o 12.00 i 13.30 od niedzieli do niedzieli

W poszukiwaniu odpuszczenia, *dr hab. Jerzy Sojka* | **Szczepienia ochronne**, *lek. med. Adrian Kotas* | **Zło nie jest banalne**, *Paweł Łukasz Nowakowski* | **Przykład Izraela** cz. 1, *pastor Kazimierz Barczuk* | **Protestantyzm ewangelikalny**, *prof. Tadeusz Jacek Zieliński* | **Przykład Izraela** cz. 2, *pastor Kazimierz Barczuk* | **Wstyd i poczucie winy**, *Roman Fenger* | **Krzyż Chrystusa – absurd i nadzieja**, *dr Mateusz Jakubowski* | **Role w małżeństwie**, *Aniela i ks. Bogdan Wawrzeczkowie* | **Zmartwychwstanie Chrystusa**, *dr Mateusz Jakubowski* | **Odpuść sobie zamienniki** cz. 1, *dr hab. Piotr Lorek* | **Emocje pierwotne**, *Alina Lorek* | **Kochaj siebie, łatwo powiedzieć!**, *Alina Lorek* | **Odpuść sobie zamienniki** cz. 2, *dr hab. Piotr Lorek* | **Droga do dojrzałości**, *Urszula Broda* | **Dziedziczenie wiary**, *Kornelia Heczko*

Zaprasza Centrum Misji i Ewangelizacji naszego Kościoła
szczegóły: www.te.cme.org.pl

Zaproszenie dla młodzieży na:

LETNI OBÓZ WAKACYJNY

Pływanie, wycieczki, zajęcia biblijne, integracja, gry i zabawy

16-26 SIERPIEŃ 2021

Ośrodek 'Przystań przy Lesie', Jantar, woj. pomorskie
Zapisy w kancelarii parafialnej
Liczba miejsc ograniczona

KOSZT: 1250 PLN

W numerze m.in.:

Kazanie 2
Świecka odpowiedzialność chrześcijan 4
Z nadzieją 9
Amatorski profesjonalizm 10
Luterański Kościół COVID 14
Nie tylko teologia 15
Parafianie o tożsamości 16
Teologia a nie ofiara 20
Z Bogiem w arce 21
Ulica bp J. Burschego 24
Ciekawostki historyczne 27
Relacja z ekumenicznych rekolekcji 30
Raj na ziemi dla ateisty 32

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**z powodu obostrzeń sanitarnych prosimy o sprawdzanie szczegółów na fb i stronie internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!